



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

### Ideal narodowy w szkole polskiej.

(Dalszy ciąg.)

Wprawdzie oddawna istnieje zdanie takie: „całe życie człowiek uczyć się *musi*” i jakkolwiek mamy je za bardzo słuszne,—jednak, doprawdy, nie zanadto pilnie gromadzimy wiadomości pożyteczne. „Już dość umiem”—tak niejeden myśli. I być może już dość umie... Ale w takim razie po co przyznawać słuszność zdaniu: „człowiek całe życie uczyć się *musi*”? Albo, istotnie, niejeden już dość umie i w takim razie już uczyć się nadal nie potrzebuje, albo każdy całe życie uczyć się *musi* i znowu w takim razie nieprawdziwie przyznaje sobie niejeden, że już dość umie. Otóż po namyśle jedną tylko znajdujemy prawdę w starem, niemylnem zdaniu, że bądź co bądź „*każdy całe życie, niestety, uczyć się musi*”... Wiedza ludzka ustawicznie rośnie. skrętnie gromadzona pracą mnóstwa badaczy niez mordowanych... Coraz więcej ksiąg przybywa. Jeden człowiek w ciągu najdłuższego życia swego nie jest w stanie przeczytać wszystkich najlepszych ksiąg, godnych przeczytania... Ale przecież nie tyle tylko wiedzy, ile jej zawierają książki drukowane. Jest bowiem inna jeszcze księga, niedrukowana wprawdzie, lecz ciągle otwarta, zapraszająca każdego do zgłębiania jej, a tą jest *życie ludzkie*... W ciągu całego życia swego niech ją bada człowiek, a znajdzie w niej coraz więcej nowych, ciekawych, pouczających szczegółów... Poznawanie tej oso-

bliwszej księgi daje człowiekowi osobną *mądrość życiową*. I ten rodzaj wiedzy ma wartość niezmiernie wysoką. Niejeden zdołał zaledwo szczupłą garść wiadomości naukowych nabyć z książek drukowanych i ze szkoły, ale zato potrafił z otwartej księgi życia zaczerpnąć dla siebie wielki zasób cennych dostrzeżeń, wskazówek, ostrzeżeń, słowem zdobył wiele doświadczenia i ono bywa mu bardzo pomocne w pokonywaniu codziennych trudności życiowych, w budowaniu bytu znośnego...

Zatem i nauki nabywane przy pomocy książek drukowanych i wiedza życiowa, czerpana wprost przez obserwację z życia ludzkiego, są jakgdyby studnią nigdy nie wysychającą; bierz z niej całe życie ile tylko zdołasz, choćby ustawicznie i bądź pewny, żeś zaledwo odrobinę posiadał, a już za ten czas w onej studni przybyło dużo więcej nowych bogactw duchowych, których nie zdołasz zaczerpnąć, bo już ci sił i życia wreszcie zabraknie! Tak więc nawet najuczeńsi i najmędrsi ludzie właśnie dlatego, że najmędrsi, pokornie wyznają, że *jeszcze mało umiemy, że jeszcze ciągle nadal aż do końca życia uczyć się musimy*. Raz się tak zdarzyło, że pewien student po ukończeniu uniwersytetu udał się do ulubionego profesora na pożegnanie. Wszedłszy do jego mieszkania, oświadczył: „przyszedłem pożegnać p. profesora, bom już *ukończył nauki*”. Na to profesor tak się odezwał: „No, no, pan już skończył nauki, a ja *dopiero zaczynam*”... Tak skromnie osobie mówiąc uczonego profesora, dał bardzo rozumną przestrożę młodzieńcowi nierozważnemu. A jeżeli człowiekowi nie godzi się



chwalić, że już jakoby umie wszystko, również nie wolno mu upewniać, że już jest doskonałym moralnie, bo żaden o sobie tego słusznie powiedzieć nie może. „I sprawiedliwy siedemkroć na dzień upada”,—tak twierdzi Pismo św.

Jak rozum nasz musi ciągle uczyć się, oświecać, doskonalić w tworzeniu nowych pomysłów, w poznawaniu nowych i zgłębianiu starych prawd, tak również ustawicznie mamy doskonalić się moralnie. Doskonalenie rozumu nazywamy kształceniem umysłowem, a doskonalenie swoich uczuć, obyczajów i charakteru mienimy kształceniem moralnym. Są jednak stopniowania w tych obu kształceniach: „nieuk”,— „początkujący”,— „posunięty już dość daleko”,— „wykształcony”, a więc już znacznie udoskonalony, wszelakoż mimo to jeszcze nadal ustawicznie pracują nad sobą”...

W bardzo ścisłym związku między sobą pozostają obadwa wykształcenia. Nadmienić tu trzeba, że aby naprawdę stać się doskonałym moralnie, *niezbędne jest znaczne wykształcenie umysłowe*. Przecież tak dzieje się nierzadko, że ktoś nawet bardzo wysoko wykształcił swój umysł, a moralnie jest nawet bardzo lichym człowiekiem. Ale kto chce istotnie wysoko udoskonalić siebie moralnie, *musi* zarazem bardzo starannie wykształcić swój umysł... Żeby dokładniej zrozumieć, jak wykształcenie moralne jest zależne od rozumu, wypada wyjaśnić gruntownie, jaki jest początek moralności, czyli, jaki sposób człowiek staje się dobrym i nawet coraz lepszym.

Oto krótko objaśniając, tak trzeba oświadczyć: *dobrym jest tylko ten, kto miłuje dobro, kto*

*mocno i skutecznie pragnie wykonywać dobro*. Taki jest początek dobrej pracy człowieka, mającej *prawdźwiwie wysoką wartość moralną*. Teraz należy to twierdzenie poprzeć dowodami, wziętymi z życia codziennego. Bardzo często spotykamy się z dobrymi uczynkami, ale nie pilno nam ich sprawców nazywać już dobrymi ludźmi. Dlaczego? Bo wiemy z doświadczenia, że dobry uczynek może być wykonany nawet przez najgorszego człowieka. Co nazywamy dobrym uczynkiem? Każdy szczegół, który zgodny z prawami moralnymi, przynosi pożytek, pomoc pewnej liczbie ludzi. I tak: pocziwa rada, pożyczka w potrzebie, p. parcie życzliwe i skuteczne, obrona sieroty, przestroga udzielona w porę, gościnność, powitanie grzeczne, przysługa pożyteczna. To wszystko słusznie nazywamy dobrymi uczynkami. Ale jeszcze nie wiemy, czy ci, co je wykonali, zasługują na miano dobrych. I znowu dlaczego? Oto, zauważmy, każdy uczynek dobry składa się z dwóch części: z zamiaru i z wykonania... Wykonanie jest zgodne z regułą moralną i pożyteczne, miłe dla ludzi. Ale czy zamiar i sposób wykonawcy zawsze są nieprzeciwne przepisom moralnym? Niestety, nie zawsze!

Podobno nawet bardzo często dobrym jest *tylko sam nasz uczynek*, ale wewnętrzne zamiary nasze, sposoby i usposobienie nasze, o których może nikt nie wie, bo je taimy przed obcym okiem jak najstaranniej, mają w sobie dużo złego... Naprzykład: gospodarz bardzo gościnnie podejmuje u siebie podróżnych, ale w głębi serca jest im niechętny, radby ich pozbyć się jak najprędzej, albo już układa w swej głowie za-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

83)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.  
DZIEJE NOWOŻYTNE.

Pierwszy wpisał się i złożył ślub król Władysław IV. Po nim królowa Cecylja, królewicze: Jan Kazimierz i Karol Ferdynand i królowa Anna Katarzyna 1). Poczem wpisali się prymas.

1) Dlaczego kongregację nazwano „Królewską” — Seg'a Sodalitas mariana. biskupi, senatorowie, podług zasiadania w senacie, przedniejsi panowie, dworzanie, obywatele. Pierwszym jej prefektem został król, asystentami—królewicze.

### § 46. Potop.

Nie ów biblijny potop 2), lecz zalew Rzeczypospolitej przez nieprzyjaciół.

Nadlatywały wieści groźne o zbrojeniach się Turcji, a napady Tatarów ciągle się powta-

rzały, zadając krajowi ciężkie klęski. Tak np. w r. 1640 Tatarzy, sięgając aż Białejcerkwi, spustoszyli 30-milową przestrzeń kraju i 30 tysięcy dusz pognali w jasyr. Pomimo to propozycja Władysława IV na sejmie w r. 1647 wypowiedzenia wojny Turcji, protektorce Tatarów, spotkała się z odmową szlachty 3), która nie troszcząc się wiele o kombinacje polityki europejskiej, strzegąc tylko działalności króla, używała złotej wolności i złotej pokoju 4).

Gdy tak szlachta cieszyła się, że usunęła dążenia królewskie do absolutu, n dominium, król, zmartwiony utratą syna, bolał nad krótkowzrocznością narodu, rozchorował się i wreszcie, gdy wybuchł krwawy ruch ukraiński, umarł (20 maja 1648 r.).

Przyczyną wybuchu ukraińskiego była opozycja socjalno-religijna kozaków, którzy niedawno szlacheckiemu prawie stanowi równi, przez sejm z r. 1638 schłopieni 5), dumali o nagłej tej zmianie losu i w ciszy obmyśliali o środkach powrotu do dawnego swego stanu.

3) Porów. Mołowski—Dzieje nar. pol. t. II, strona 411—419.

4) Zob. Mołowski l. c. str. 392—399 i od str. 403—410

5) Bobrzyński—Dzieje Polsk. t. II, str. 215.

2) W pięknej formie przedstawił nam owe czasy H. Sienkiewicz w swej trylogji: „Ogniem i mieczem”—„Potop”—„Pan Wołodyjowski”.



miar, żeby swego gościa wyzyskać, prosząc, dajmy na to, oporęczenie w kasie. Opiekun bardzo troskliwie czuwa nad sierotą, wszyscy go chwala, mówiąc o nim, że lepszy jest dla sieroty, niż był jej ojciec rodzony. Ale nikt nie wie, że ten opiekun pocichu okrada majątek sieroty, albo kusi ją do rozpusty... Ktoś znowu jest bardzo usłużny niemal każdemu. Ludzie nie mają dla niego słów pochwały, tak dla nich dobry, a on tymczasem co innego ma na myśli: chce w taki sposób zjednać sobie ich poparcie, ich głosowanie, żeby mógł osiągnąć upatrzony urząd korzystny. Jeszcze ktoś sekretnie ostrzega ojca, że jego synek wynosi nocami zboże ze śpichrza. Ojciec wdzięczny bardzo serdecznie dziękuje oskarżycielowi, że mu wyjawił postępek młodego syna. A tymczasem oskarżycielowi bynajmniej nie chodziło, ani o dobro ojca, ani o nawrócenie domowego złodziejaska, jedynie chciał się na młodzieńcu zemścić za to, że mu nie zafundował...

Nareszcie ostatecznie, musimy zauważyć, że można być gościnnym, miłosiernym, uczynnym, sprawiedliwym, mądrym i nawet uczonym, a mimo to przytem być *niedobrym* człowiekiem. Czegoż tedy wymagamy od człowieka, jeżeli chce zasłużyć u nas na miano dobrego? Nie dość nam, że spełnił uczynek dobry, zgodny z prawidłem moralnym, ale jeszcze nasza sprawiedliwość żąda, żeby ten sam człowiek przy wykonywaniu dobrego uczynku nie miał żadnych złych zamiarów ubocznych. Tylko przypomnimy sobie, jak nam bardzo niepodoba się np. samochwalca. Gdy on cokolwiek dobrego zrobił, dajmy na to, poratował jakiegoś sierotę od głodu lub chłodu,

już bez końca musi każdemu o tym swoim uczynku dobrym opowiadać, i po każdym takim opowiadaniu niejako czeka, żeby go słuchacze pochwalili. A słuchacze niektórzy jak na złość nie spieszą się z pochwałą. W duchu nawet za złe mają mu takie samochwalstwo i pożądanie ludzkiej pochwały. Słusznie podejrzewają go, że co czyni dobrego, czyni to tylko po to, żeby nową o sobie mógł usłyszeć i rozgłosić pochwałę. Jest to wprawdzie jeszcze najmniej szkodliwa słabostka, ale zawsze słabostka. To znaczy, że mamy surowe i sprawiedliwe wymaganie, aby ten, co spełnia uczynek dobry, nie pożądał za niego dla siebie nawet pochwały ludzkiej.

Dość takie, żeś spełnił uczynek dobry. Jeśli naprawdę sam w sobie bardzo zadowolony z tego, że udało ci się wykonać uczynek dobry, raduje ciebie myśl o tym uczynku i radbyś uciec w myślą janię przed pochwałami ludzkiemi, słowem, bardzo nie lubisz, gdy ciebie chwala, to już jest znak niezawodny, że *kochasz dobro*, i dlatego tylko *szukasz dobra, pragniesz dobra* i wykonywasz je chętnie, zawsze i pilnie...

Taki jest początek *prawdziwego dobra*, fundament istotnej *wartości moralnej* człowieka, którego też słusznie *dobrym* nazwać wolno... Inaczej szacujemy rzemieślnika, uczonego urzędnika, nauczyciela, adwokata, sędziego, robotnika, a inaczej człowieka, jako wykonawcę wszelkich uczynków dobrych.

Fachowiec wykonywa li tylko roboty zarobkowe i już nazywamy go dobrym pracownikiem, gdy starannie i chętnie w porę spełnia swoje zatrudnienia płatne, a przy jakim usposobieniu je spełnia, przy jakich zamiarach swoich,

Oddawna przepowiadano wielkie dla Rzeczypospolitej nieszczęścia ze strony kozaków (Niżu).

Los ich naprawdę był ciężki. Komisarze z ramienia Rzeczypospolitej i panowie, którzy zagarnęli wolne kozaków ziemie<sup>6)</sup>, z czeredą swoich sług wszechwładnie nią rządili. Ucisk dyzunji, który pomimo szczyrych chęci króla nie ustawał, zagarniał cerkwie i monastyny, w ostatnią pogardę podawał popów. Wypuszczanie dochodów cerkiewnych w arendę zdzierczego żydostwa przywodziło lud do rozpacz. Lach, Wyzuwita (Jezuita) i Żyd byli przedmiotem najsroźszej nienawiści. Kraj czekały wszystkie następstwa, jakie sprowadzić może wzburzenie ludności, z najdrażliwszej strony dotkniętej.

I powstał ruch. Na przewodnika w tym ruchu socjalnym los wybrał pół szlachcica, pół kozaka, którego skrzywdził szlachcic Czaplinski<sup>7)</sup>. Był nim Bohdan Chmielnicki, człowiek gwałtownych namiętności, ale niepospolitych darów umysłu, który sam przeszedłszy dziesięcioletni ucisk, wrzwał całą zemstą przeciw szlachcie polskiej.

Pod Żółtymi Wodami mściwe kozactwo wraz z tatarską czernią wyrznęło lub pobrało do niewoli kwiat polskiego rycerstwa (15 maja 1648 r.). Pod Korsuniem (25 maja) kozactwo rozgromiło hetmanów. Odtąd spotyka Polskę klęska po klęsce. Następuje najazd nieprzyjaciół i załw Rzeczypospolitej.

Po klęsce korsuńskiej zaczęły się ciągle podjazdy chłopów i kozaków, którzy palili, mordowali i rabowali, sięgając w podjazdach pogranicza Litwy. Wreszcie po długich sporach i naradach zgromadzili się Polacy w jeden ogromny obóz pod Konstantynowem (30,000 samego rycerstwa i 200,000 sług obozowych). Chmielnicki stał w Pilawcach, na południe od Konstantynowa. Dnia 23-go września przybył mu z pomocą Tuhaj-bej w 40,000 ordy. Niezgoda wodzów sprawiła, że Polaków pod Pilawcami haniebnie rozbito i zabrano niezmierne kosztowności w srebrach, złocie, drogich szatach, sadzownych perłami, broni i sprzętach wykwinnych<sup>8)</sup>. „Nikt w Polsce czegoś podobnego nie zapamiętał“.

<sup>6)</sup> Morawski—Dzieje nar. pol. t. III, str. 438.

(D. c. n.).

<sup>6)</sup> Szujski—Dzieje Polski t. III, str. 343.

<sup>7)</sup> Czaplinski na echał slobodę jego, Sobutów, uwiózł mu żonę, a synowi jego kazał odliczyć bity.



to nas nic nie obchodzi. Ale zgola inaczej szacujemy czlowieka, gdyz on spełnia *dobrowolnie* jakiegokolwiek uczynki dobre. Wogole nie spieszymy się nazywać go dobrym, aż upewnimy się gruntownie, że on je wykonywa nie dla jakichciś ubocznych widoków, rachub, ale jedynie z rzetelnego, szczerzego ukochania dobra.

D. c. n.

J. Płomyk.

## Dzień zaduszny Świętem Narodowym.

Dzień Zaduszny zwykle budzi w duszy naszej smutek serdeczny. W dniu tym bowiem wspominamy te wszystkie drogie nam osoby, które już legły w mogiłach. Jakkolwiek smutny, ale bardzo pożyteczny dzień! Przy nawale spraw przeróżnych pamięć nasza może z czasem zatraciłaby wspomnienie o drogich zmarłych. Właśnie dzień zaduszny pilnuje ich prawa do pokąźnego miejsca w pamięci naszej. Dzień zaduszny dobitnie nas przekonywa, że nie wolno na o nich zapominać. Religja każe modlić się za umarłych, ażeby miłosierny Bóg darował im winy i przyjął ich do nieba. Jednak rozumiemy, że nasze obowiązki względem umarłych nie ograniczają się li tylko do modlitwy za nich.

Powinnibyśmy w dniu tym uroczystym nadto zastanowić się, kto komu większą pomoc zawdzięcza, czy oni nam, gdy modlimy się za nich, — czy my im?... A jeżeli położymy na jednej szali nasze ubożuchne modlitwy, — a na drugiej te wielkie, olbrzymie dobrodziejstwa, wyświadczone nam przez bardzo wielu tych, którzy już w świętej ziemi spoczęli, — szala z dobrodziejstwami ani drgnie, wciąż bardzo ciężka nisko zwieszona... Bardzo dużo jesteśmy dłużni umarłym. Warto przynajmniej w dniu zadusznym zastanowić się nad temi przy pomocy rzetelnej sprawiedliwości, dlatego też chyba dzień też możnaby także nazywać dniem wielkiej sprawiedliwości...

Podążamy ku naszym mogiłom drogim nie po to jedynie, żeby nad nimi zapłakać serdecznie, ale i po to także, ażeby niejako stanąć przed umarłym i zrobić z nimi obrachunek najsprawiedliwszy, co oni nam dali za swego żywota, a jak my z ich wielkiej spuścizny korzystamy...

Oczywiście, przede wszystkim wspominamy drogich rodziców naszych, — ileż im dobrego zawdzięczamy! Pomoc ich ułatwiła nam osiągnąć wiele pożytków. Dźwignęliśmy się wysoko, — to ich zasługa także! — Dalej, wspominamy dużą ilość naszych nauczycieli czcigodnych nie tylko tych, którzy nam w szkole podawali mnóstwo wiadomości, rad i wskazówek, ale i tych również, co napisali piękne i rozumne księgi, a my z nich czerpaliśmy obfity pokarm duchowny! Każda przeczytana książka tyle dała nam cennych myśli, tak rozjaśniła nam duszę i rozpłomieniła poczciwe uczucia, żeśmy przez to stali się i mędrsi i lepsi, a te nabytki drogie, gdy już stały się naszą własnością, naszym bo-

gactwem i nawet naszą dumą już i serce nasze uczyniły wdzięcznem dla tych nauczycieli pisarzy, kochamy ich za to, są nam bardzo bliscy, uważamy ich za swoich najlepszych przyjaciół, za zdobywców i chętnie odwiedzamy ich mogiły, zatrzymujemy się przed niemi, ażeby serce nasze uczciło ich modlitwą, podzięką, czcią, należną od ucznia swoim mistrzom!

Następnie zblizamy się do mogił tych znacznych fundatorów, twórców licznych instytucji dobra publicznego: wzniesli oni swemi funduszami, swoją myślą i troską wspaniałe świątynie, szkoły, szpitale, biblioteki, muzea narodowe, pomniki, sławiące wielkich mężów, kasy taniego kredytu, ochrony, przytulki, schroniska... Tak ich dary trwają ustawicznie dla dobra całego narodu żyjącego. Każdy z nas ciągle z nich jakieś dla siebie korzyści czerpie. Przeogromnej pomocy już doznaliśmy od tych dobrodziejów, a jeszcze i nadal aż do końca życia oni nas wpierać będą, czujemy dla nich serdeczną wdzięczność, cześć. Ich mogiły są nam drogie, bo kryją szczątki tych, co mieli serce ofiarne, czyniące dobrze najdalejzym nawet pokoleniom.

A naostatek zatrzymujemy się przed osobnym rodzajem mogił bohaterów naszej ojczyzny. Jest ich najwięcej — miliony! Mogiły ich rozsypane po całym świecie, wszędzie tam, gdzie walczone za wolność narodów i gdzie trzeba było cierpieć za niepodległość Polski. Serdeczna, żywa myśl polska w dniu zadusznym z czcią szuka po świecie tych drogich nam mogił. Już śladu po wielu nich niema! Zdeptane, stratoswane nogami wrogów naszej wolności. To nie! Niemniej są nam drogie i święte te cząsteczki ziemi, w których kryją się kości szermierzy polskich, poległych w walce o wolność Polski.

*Gdyby nie oni, — nie istniałaby Polska!* Ich gorące, ofiarne ukochanie ojczyzny czyni Polskę wielką i potężną!

Olbrzymia ich ofiara! Dali Polsce, co mieli najdroższego, bo życie swoje! Musi to być wielka i święta rzecz — ojczyzna, kiedy ludzie bronią jej nawet ofiarą swego życia. A nie jeden był taki zapalony ofiarodawca, lecz miliony ich już liczy nasza czcigodna Polska. A gdy czytasz liczne opisy, jak cierpieli i umierali tacy bohaterowie nasi; jak np. Szymon Konarski, Romuald Traugutt i wielu — wielu innych, poprostu łkasz nad niemi, jak ziecko. Poczciwe to łzy, które padają na ziemię, zroszoną krwią męczenników polskich.

Święta ziemia, okupiona takimi ofiarami! Jest za co być wdzięcznym tym rodakom, którzy walczyli za wolność Polski. Wzrok nasz duchowy ogarnia wszystkie mogiły szermierzy polskich, gdziekolwiek są na świecie, serce wdzięczne cześć im oddaje. Jednak nie godzi się poprzestać li tylko na gorącym uwielbieniu ich ofiarności dla ojczyzny. My żywi musimy wszyscy ślubować na mogiłach naszych bohaterów, że co oni krwią swoją ocalili, dźwignęli, uświęcili, — my, ich następcy żywi, *nie zaprzepaścimy!*...

Tak nam dopomóż, Bóg!

Ks. A. Kwiatkowski.



## GROBY NASZE.

Groby wy nasze, ojczyście groby,  
Wy życia pełne mogiły!  
Wy nie oltarzem próżnej żałoby,  
Lecz twierdzą sily.

Nie z jękiem marnym, nie z westchnieniami,  
Nie z pustem echem pacierzy,  
Ale z płonącem sercem przed wami  
Stać nam należy.

Bo zakładniki wyście przed niebem,  
Które Bóg wybrał wśród gminu,  
Że znów się kiedyś przetamiem chlebem,  
Pieśni i czynu.

I na dalekich tułacznych drogach  
Sypał nam Pan te kupy,  
By pielgrzym tęskny na cudzych progach  
Miał znak polany

Bo jak drużyna chłobra zwycięża,  
Gdy sztandar wzlata jej ptakiem,  
Tak pogrobowiec rośnie na męży,  
Pod mogił znakiem.

I tak przyjęła ziemia ta cza na  
One popioły a kości,

Jako złotego posiewu ziarna  
Na plon przyszłości.

Więc choć jest teraz jako step nagi,  
Zamarła z końca do końca,  
Niechaj nie trną żywi odwagi,  
Czekając słońca.

Im moc jest dłuższa, tem bliższe słońce,  
Tem bliższe błogie zaranie...  
Z grobów się ozwie lutnia dźwięcząca,  
Żywa pieśń wstanie.

I od mogiły aż do mogiły  
Przeleci jako płomienie,  
I zbudzi w grobach drzemiące sily,  
Rozproszy cienie.

I jako sztandar ziemią powiże  
I zbudzi serca do bicia,  
Niechaj więc żywi mają nadzieję,  
Niech strzegą życia!

Po zeschniętym liści wiat cichy trąca,  
Śmętne się ccha niosą...  
A ja na grobach — bryzoza płacząca,  
A tzy mi leca rosą.

M. KONOPNICKA.



Ten obrazek wykonany przez artystę Ryszkiewicza, przedstawia żołnierzy polskich, wracających po bitwie do obozu.



## O pilnych zadaniach handlu polskiego.

Jako jedno z pilnych zadań polskiego handlu uważam stworzenie handlu hurtownego odnośnie do tych gałęzi, w których handlu tego wcale nie posiadamy, przyczem odnośnie do handlu importowego mam na myśli bezpośredni kontakt z producentem, a odnośnie do handlu eksportowego chciałbym obyć się bez ogniw nieproduktywnie pośredniczących. O ile idzie o handel importowy, to nie było wprawdzie żadnego towaru, którego potrzebujemy, a którego byśmy nie mieli. Jednakże w wielu gałęziach handlu nie było bezpośredniej styczności z tymi krajami, które są wytwórcami odnośnego towaru — i kupowaliśmy u pośredników. Stosunki takie zachodzą w odniesieniu do bardzo wielu produktów spożywczych i surowców przemysłowych, jakoteż do wielu gotowych wytworów przemysłowych, przedewszystkim zamorskich. Zapotrzebowanie dwudziestokilkomilionowego narodu jest w każdym z tych towarów tak znaczne, że suma wartości, traconych na zbędne pośrednictwo, jest bardzo wielką i powinna być zaoszczędzoną drogą stworzenia bezpośredniego handlu.

O ile idzie o organizację tego handlu, to przypuszczam, że zrzeszenie odnośnych firm, kółek, konsumów, pokrewnych terenem pracy, byłyby najodpowiedniejszym organem dla ujęcia bezpośredniego importu, a powołana niedawno do życia akcja w kierunku stworzenia żeglugi polskiej jest z powyższego punktu widzenia bardzo doniosłą. Powstanie takich zrzeszeń dla celów importowych uważam za pilne zadanie, bo daje ono specjalne widoki powodzenia tak długo, jak długo trwać będą obecne, pomyślnie stosunki; i tak jest ułatwieniem dla ich sprawy fakt, że konkurencja, przed wojną tak dobrze zorganizowana i wprowadzona, musi być współcześnie bezczynną i w chwili zakończenia wojny zacznie pracę od samego początku tak, jak i my ją zacząć możemy. Dla braku towarów są w tej chwili stosunki handlowe między zakrajowymi hurtownikami a krajowymi detalistami przerwane. Zależność kredytowa, która przed wojną uniemożliwiała krajowym detalistom zerwanie stosunków z zakrajowymi dostawcami-pośrednikami, przestała dziś istnieć, bądź to dla braku towarów, bądź też z powodu wzbogacenia się naszych detalistów. Dalej jest korzystnym fakt, że zakrajowi hurtownicy będą musieli i chcieli z nastaniem pokoju zaopatrzyć przedewszystkiem detalistów własnych, a tem samem ułatwią pracę hurtownikom krajowym, które — ciesząc się zwłaszcza w pierwszym okresie powojennym dużem powodzeniem — będą mogły w tymże okresie utrwalić swe wpływy, wzbogacić swe doświadczenia i w ten sposób przygotować się do późniejszego, ostrzejszego współzawodnictwa. Wreszcie jest prawdopodobne, że z nastaniem pokoju, a więc zanim nasi dotychczasowi dostawcy-pośrednicy wyrobiją sobie nanowo specjalne stosunki i uprzywilejowania u zamorskich dostawców, będzie stanowisko naszych

zrzeszeń u tychże dostawców nie gorsze, aniżeli tamtych.

Odnosnie do handlu eksportowego jest pilnem zadaniem handlu polskiego skierowywanie naszych produktów bezpośrednio do krajów konsumcji, z wyłączeniem zbędnych zakrajowych pośredników. Racjonalnie obmyślanym, zorganizowanym i kierowanym handlem eksportowym może nie tylko uniezależnić eksport od dotychczasowych odbiorców, lecz może przedewszystkiem zapewnić w pierwszych czasach powojennych drogą bezpośredniej wymiany te produkty, które dla kraju będą niezbędne, względnie dozwoli na uzyskanie tej waluty zagranicznej, która w pierwszym okresie powojennym będzie tak pożądana. I tutaj może prócz pracy jednostek wiele dobrego zdziałać zrzeszenie się producentów pod odpowiednim kierownictwem handlowem, przyczem współdziałania z własną żeglugą odda niezmiernie korzyści.

Trzecim, bardzo pilnem zadaniem wspólnego handlu polskiego jest jak najszybsze spożytkowanie współczesnej konjunktury dla stworzenia brakujących nam gałęzi przemysłu — a to mimo piętzących się trudności natury technicznej. Uważam okres współczesny, względnie okres mający nastąpić z chwilą zawarcia pokoju za pomyślny dla powyższej sprawy z trzech powodów: Po pierwsze: nauczyło się społeczeństwo nasze doceniać wartość przemysłu i chętnie lokuje obecny nadmiar gotówki w realnych inwestycjach przemysłowych. Po drugie: założony współcześnie przemysł nie będzie miał w najbliższym okresie do zwalczania przemożnej konkurencji zakrajowej, która zrazu zajęta będzie zaspokojeniem własnego rynku zbytu. Po trzecie: kupiectwo i publiczność, spragnieni towarów, kupować będą te towary krajowe nawet, gdyby zrazu były gorsze niż zakrajowe; w ten sposób w okresie przejściowym towary te wprowadzą się — a później, gdy publiczność do nich się przyzwyczai, nie dadzą się wyprzeć przez produkcję zakrajową. Nigdy warunki opanowania własnego rynku zbytu nie będą łatwiejsze, jak w tym właśnie okresie głodu towarów.

Mówiąc wobec Panów o stworzeniu przemysłów, mam na myśli wytwórczość mniejszą, a co najwyżej średnią, a więc te przemysły, które Panowie potrafią założyć na podstawie swojego wykształcenia handlowego, przy pomocy małych kapitałów i przy doraźnej pomocy ludzi technicznie i praktycznie wyszkolonych, a których prowadzenie i powodzenie zależy przedewszystkiem od handlowej strony przedsiębiorstwa. Przemysłów takich, u nas wcale nie reprezentowanych albo niedostatecznie reprezentowanych, a mających najlepsze widoki powodzenia z powodu posiadania surowca, energii mechanicznej, względnie siły roboczej, i cieszących się wielką konsumcją, nie setki, lecz tysiące da się wyliczyć. Konfekcjonowanie papieru, mechaniczna przeróbka drzewa, łatwo sporządzać się dające preparaty chemiczne, preparaty kosmetyczne, to przykłady tytułów odnośnych działów, z których każdy obejmuje setki przemysłów, dających się



przez jednostki o handlowem wykształceniu przy pomocy niewielkich kapitałów założyć i przeprowadzić. Ponadto jest całe pole organizacji przemysłu domowego i zbytu uzyskanych towarów bardzo właściwym i wdzięcznym polem pracy dla handlu naszego. — O ile zaś rozchodziłoby się o kapitały większe i przemysły większe, to nie uważam za wykluczoną możliwość założenia odnośnych przemysłów przez zrzeszenie się firm handlowych, zajmujących się handlem odnośnego towaru. Towar taki będzie przez kupców, będących zarazem fabrykantami, wszelkimi siłami popieramy, i to tak w handlu hurtownym jak i detalicznym, a to tymbardziej, że popieranie wyrobu krajowego jest także bezinteresownym obowiązkiem uświadomionego, kupiectwa. Gdy do tego obowiązku przyłączy się zainteresowanie osobiste, materialne — wówczas spodziewać się można najlepszego wyniku.

Dalszem pilnym zadaniem handlu polskiego jest założenie i prowadzenie Instytutu dla studjów nad handlem polskim. Wydaje mi się, że założenie i utrzymanie tego instytutu mimo jego charakteru i zadania publicznego, nie powinno w obecnych stosunkach obarczyć rządu naszego, lecz może przypaść właśnie w obecnej chwili jako zaszczytny obowiązek naszego kupiectwa. Instytut dla studjów nad handlem polskim miałby jako zadanie torować drogę handlowi polskiemu przez umiejętne i celowe studia, a więc winien będzie za pomocą badań, stojących na wyżynie nauki, przodować i służyć praktyce, w każdym razie osiągać i wyrównywać tym sposobem przynajmniej to, co w ich społeczeństwach daje tradycja i doświadczenie, których u nas brak wielki. Instytut ten miałby jako zadanie studia w kierunkach przezemnie dziś już poruszonych, a więc w sprawach tworzenia brakujących gałęzi handlu importowego, w sprawie tworzenia przemysłów przez zrzeszenie handlowe, — i dawanie w tym kierunku inicjatywy i wskazówek. Kwestje ze wszystkich zakresów spraw handlowych i pokrewnych, samorzutnie się wyłaniające, albo przedstawione przez świat kupiecki, przemysłowy, ewentualnie przez władze nasze, winny być w tym instytucji opracowywane i spożytkowane dla dobra naszego handlu. Instytut ten scentralizowałby dla dobra naszego handlową literaturę świata i zdobyłby się musiał nareszcie na wydawanie pierwszego w Polsce pisma, poświęconego sprawom handlu polskiego, a stojącego na odpowiedniej wyżynie naukowej. Instytut ten spełniałby zadanie uniwersytetu handlowego w zakresie umiejętnej pracy badawczej i byłby ogniskiem polskiej pracy naukowej z zakresu umiejętności i nauk handlowych i pokrewnych, ogniskiem, które tem lepiej spełnić będzie mogło swe zadanie, że obowiązkami nauczycielskimi w najszerszem tego słowa znaczeniu obarconem nie będzie. Wartość pracy naukowej dla wszelkich gałęzi praktycznej pracy ludzkiej jest dziś tak powszechnie znaną i została między innymi wskutek wojny tak powszechnie uznana, że doniosłość jej dla sprawy tak niewyświetlonej, tak zawilej i tak obszernej, jaką jest handel polski,

ani wykazywać, ani dowodzić nie potrzebuje. Bezcelne i dobroczynne skutki działalności takiego instytutu, tak natury moralnej jak i materialnej, okazałyby się w najbliższej i bliskiej przyszłości. Ponadto da praca naukowa dla handlu polskiego z natury rzeczy w niejednym przypadku wyniki, mające znaczenie dla handlu światowego, i praca ta będzie tem samem współpracą na międzynarodowym polu nauk handlowych i pokrewnych, — i dzięki temu postawi ona nas w rzędzie tych narodów, które przodując w rodzinie kulturalnych narodów świata uważają za swój obowiązek na każdym polu poczynić ludzkich torować drogi, tworzyć i samodzielnie budować, a nie tylko korzystać, naśladować i konsumować pracę drugich.

Jako pilne zadanie handlu polskiego uważam — ze względu na nasze stosunki wewnętrzne i ze względu na kształtujące się stosunki zagraniczne — wytworzenie typu kupca polskiego. Typy kupców innych narodów zostały z biegiem czasu wytworzone i skryzalizowały się dość wyraźnie, a mianowicie: znamy u pewnych narodów typ kupca, bezwzględnie poprawnego, bardzo dostatniego, a wskutek tego bardzo wygodnego, do zabiegów niezbyt skorego; znamy wśród pewnych narodów typ kupca, którego najdosadniejszą charakterystyką jest to, że pod żadnym względem i w żadnym wypadku na żadne zaufanie nie zasługuje; znamy typ kupca, któremu można zaufać tak długo, jak długo go pilnuje żandarm w postaci niedwuznacznej ustawy lub inny, równie dosadny rygor. Typów innych znamy cały szereg w rozmaitych odmianach. Typu kupca polskiego do tej chwili nie ma. Życzyłoby wypadało, by typ kupca polskiego we wszystkich swoich działaniach przedewszystkiem dobro swojego, tak ciężko doświadczonego narodu miał na oku; by kojarzył z uczciwością bezwzględną, nie znającą żadnych wahań, kompromisów lub odchyżeń, taką pracowitość i zapobiedliwość zawodową, która jest owocną, która jednakże nie przekracza tych granic, poza którymi narzuca drugim konieczność nadmiernej pracy, a wskutek tego konieczność rezygnacji z życia poza zawodowego. Życzyłoby wypadało, by typ kupca polskiego przestrzegał praw nie z obawy przed ich karą, lecz z dobrej woli i z poczuciem słuszności; by w słowniku jego zawodu słowo „wyzyskiwanie” zupełnie i na zawsze znikło, a miejsce jego zajęło słowo „spożytkowanie”, a mianowicie spożytkowanie tego wszystkiego, co się nietylko spożytkować godzi, lecz co spożytkowanem być winne, i jako takie jest najwłaściwszem jego polem działania. Życzyć należy, by typ kupca polskiego słowem czy obietnicą czuł się tak samo związanym, jak aktem ścisłe prawnym, by wytworzył wokoło siebie atmosferę wzajemnego zaufania i na niej oparł swoją działalność; by nie miał się żadnej pracy, która — choć osobiście może korzystna — jest pozatem zupełnie nieproduktywną, a w konsekwencji tego by czuł, że nie pasożytem, ale pomnożycielem dóbr materialnych jest w swoim społeczeństwie; by był w tym stanie rzeczy ty-



pem pełnym godności, ufnym w szczęśliwą i sprawiedliwą wypadkową wszystkich przez niego rozumnie, słusznie i po ludzku pomyślanych i przeprowadzanych działań, — naogół by był typem obywatela takiego, którego postać harmonizowałaby z kulturą, sposobem myślenia, sposobem odczucia i sposobem postępowania najlepszych synów jego ojczyzny.

Doc. Dr. A. Bolland

profesor Akademii handlowej w Krakowie.

## Takich jak najwięcej.

Zdawna wiemy, że nie mieliśmy u siebie w kraju w liczbie dostatecznej rzemieślników lepszych. Najwięcej było partaczów, niedouczków i niedbaluchów. Nikt nie obrazi się za tę prawdę, bo prawda! Dotychczas w każdym rzemiośle bywało *bardzo mało* doskonałych wykonawców. I nawet inaczej być nie mogło, bo u kogóż miał się uczyć rzemiosła polski młodzieniec nawet najzdolniejszy? Szedł do terminu do ubożuchnego majsterka, który sam niegdyś za swojej młodości także nieszczególnie się wyczył rzemiosła, bo nie miał u kogo. Zresztą każdy majster miał dla siebie niby wystarczające tłumaczenie takie, że niema dla kogo wykonywać lepszej roboty, bo nikt się na tem nie pozna, nikt o to nie dba, ani żąda, każdy chce tylko taniej roboty i prędko zrobionej. A wiadomo, że co tanie i pospiesznie wykonane, nie może być lepszem. Przeto głównie publiczność, czyli ogół winien, że mamy najwięcej u siebie partaczów rzemieślników. Przecież każdy rzemieślnik musi stosować się do wymagań swoich odbiorców. A każdy z nich woła: „panie majstrze, aby tylko tanio i prędko”. Więc z kolei majster swojej czeladzi i chłopcom to samo powtarza. I robota idzie jak pytel... Czeladź nie może długo trzymać jednej roboty w ręku, zabawiać się dłużej nad jej wykonaniem staranniej, bo nie wyszłaby na swoim, gdyż odbiorca chce tylko taniej roboty, więc mało zapłaci.

Czeladź, żeby mogła zarobić na utrzymanie swoje, musi tanią robotę zbywać prędko, lada-jako... Chłopiec, jako uczeń, naśladuje czeladnika, więc i on podług dawanego mu przykładu staje się tylko partaczem, wykonywa pospiesznie taniaki, partactwo... I istotnie, mnóstwo uczniów rzemieślniczych po ukończeniu terminu nawet nie umie zrobić lepszej roboty... Niejeden rozumniejszy młodzieniec bardzo jest niezadowolony ze swojej nauki w terminie, bo przecież ma oczy i pojęcie, widzi i rozumie, że u jego majstra w warsztacie nie dba się o dobrą robotę, bo to się nie opłaca, publiczność nie zna się na robocie, jej chodzi tylko o taniość i pospiech, więc i majster „nie stoi o staranność, dawaj gotową jak najprędzej, skleć, zamaluj, zaszmaruj, zakituj, nikt się na tem nie pozna“... I tak ciągle! Uczeń lepszy z tego niekontent, ale isnu robić na pytel, jak inni. Jednak nie gasi

w swej duszy cichego i stałego pragnienia wyuczenia się kiedyś roboty lepszej. Nareszcie spełnia to swoje pragnienie po ukończeniu terminu. Gdy już wyzwolił się u majstra partacza, udaje się do upatrzonego majstra dobrego, o którym słyszał wiele dobrego i u niego nanowo uczy się lepszej roboty. Umyślnie prosi o to tego lepszego majstra, gotowy jest robić za pół darmo, byle nauczyć się lepszej roboty, bo chce być lepszym rzemieślnikiem. Niekiedy nawet ambitniejszy młodzieniec umyślnie jechał zagranicę, w obce kraje, żeby tam nauczyć się lepiej, staranniej swego rzemiosła... Ale, niestety, tak ambitnych młodzieńców zazwyczaj bywa bardzo mało... Przeważnie każdy młody terminator naśladował starszych, z czasem stawał się podobnym do nich partaczem, zbywaczem, byle prędkiej i lada-jako, aby tylko wziąć gotówkę do kieszeni...

Tak mnożyły się u nas zastępcy rzemieślników partaczy. I oni byli ubodzy, niesumienni a ogół niezadowolony i pokrzywdzony. Jednak, doprawdy, kto tu najwinniejszy? Czy rzemieślnik, czy ogół? Może rzemieślnik gotów składać winę na ogół, mając wymówkę taką: „robie, jak mi każą; przecież nie mogę rządzić cudzą kieszenią; chcę taniej roboty, więc za tanie pieniądze musi być lada-jakie wykonanie“... Nie trudno w tej wymówce dostrzedz wykręt naganny. Tak nieraz dzieci, przyłapane, dajmy na to, na kradzieży owoców z cudzego sadu, składają winę jedne na drugie: „tatusiu,—mówią—to nie ja, ale kazał mi Wojtuś narwać, więc narwałem“... On kazał, więc tylko on winien... A wykonawca złego nakazu nic nie winien? Czy dobry człowiek zgodzi się spełnić zły uczynek tylko dlatego, że ktoś mu kazał? Nigdy. A czemuż zgadza się rzemieślnik wykonać partactwo? Czy i on złoży winę na zamawiającego? Niesłusznie, bo dobry rzemieślnik nigdy nie zgodzi się spartaczyć, bylejak wykonać obstalunku, sumienie mu nie pozwoli i sama ambicja nawet. On umiłował dobrą robotę, nie potrafi partaczyć, byłoby mu wstyd, źle wykończyć robotę swoją. Za żadne pieniądze dobry majster nie podejmie się lada-jakiej roboty.

A jeśli ogół przychodził do majstra po tanią robotę, to tylko dlatego, że majster gotowy podjąć się i taniej roboty. Gdyby żaden majster nie chciał za tanie pieniądze partaczyć, — ogół musiałby zastosować się do wymagań dobrych majstrów. Żaden lekarz, adwokat, nauczyciel nie podejmie się byle jak spełnić swój obowiązek tylko dlatego, że ktoś chce tanio i prędko... To nie wymówka. A więc cała wina za partactwo spada *tylko* na rzemieślnika. On jest nieudolnym, źle nauczonego rzemieślnikiem i zarazem niesumiennym człowiekiem. Nie dość, że źle wykonywa swoją robotę, ale jeszcze źle uczy u siebie terminatorów i wielką szkodę wyrządza ogółowi całemu. Toć dzisiaj dosyć często, a nawet bardzo często spotykamy się z takimi wydarzeniami: ściany pękają, dachy ciekną, okna i drzwi nie chcą się zamykać, podłogi zwichrowane, stoły, krzesła koszlawe, ubrania



przyciasne, lub zaluzne, zle skrojone, buty rozlaza sie, niedbale zeszyte, poklejone, maszyna wprędce zepsula sie... I tak we wszystkim sa braki, niedokladnosci, partactwo. Cierpi z tego powodu nie tylko ten, co chce taniosci, ale i ten, co gotow dobrze zaplacic, byle mial robotę dobrze wykonana. Niejeden tez z uholewaniem oswiadcza, ze owszem szuka dobrego rzemieślnika, ale znalezc go nie moze, bo najwiecej mamy partaczow. I ten partacz nawet nie moze podjac sie lepszej roboty, bo nie potrafi jej wykonac.

Nie ukrywajmy tego, co zle, wyznajmy szczerze, ze u nas bardzo malo mamy lepszych rzemieślnikow, a partactwo przeogromnie sie rozpowszechnilo. Nie zapobiegna temu ani cechy, ani kary, ani zawstydzienia i upomnienia. Zle nauczony majster lub czeladnik nagle nie przerobi sie na doskonałego rzemieślnika. Chcac podzwignac rzemiosla, trzeba mlodzię sposobiacą sie na rzemieślnikow, oddac do dobrych warsztatow. Gdziez szukać tych lepszych warsztatow? Czy na drzwiach kazdego warsztatu napisano: „tu pracuje lepszy majster”, albo „tu partacz krzywdzi ogól”? Bynajmniej. Nikt siebie nie pochwali, ale tez i nie zgani.

Otoz jedynym najpewniejszym i najlepszym sposobem nauczania rzemiosla doskonale jest tylko *szkola rzemieślnicza*. Szkoła nie ulegnie zlým wymaganiom, ona jedynie miec bedzie na uwadze swoje przeznaczenie: nauczyc dobrze rzemiosla, oswiecić mlodzięca, dac mu potrzebną wiedzę i wypielegnowac w jego charakterze piękne zalety, jak: sumiennosc, ambicję i ukochanie dobrej roboty. Szkoła rzemieślnicza majac u siebie dobrych majstrów i nauczycieli istotnie ksztalci mlodzię na rzemieślnikow zdolnych i dzielnych. Takie szkoły w obcych krajach: w Niemczech, Francji, Belgji, Anglii sa oddawna. U nas niestety, rząd rosyjski bardzo utrudnil zakladanie szkól rzemieślniczych, dlatego mieliśmy ich zaledwo kilka w calym Królestwie. Obecnie dopiero naród nasz moze swobodnie sam u siebie zarzadzic najodpowiedniejsze sposoby przygotowania dla siebie dobrych rzemieślnikow — i z pewnością przedewszystkiem otworzy wiele szkól rzemieślniczych: bo tylko w szkołach najpewniej i najlepiej mlodzię nauczy sie rzemiosla upodobanego i kraj w taki sposob pozyska najlepszych rzemieślnikow, a potrzebować ich bedzie wielkie mnóstwo, gdyz teraz po wojnie przystapi do odbudowy miast i wiosek, oraz do dzwigania drobnego i wielkiego przemyslu polskiego. A to wszystko stac sie moze tylko przy pomocy umiejetnie i starannie uzdolnionych rzemieślnikow.

Zatem jedna z najpilniejszych potrzeb krajowych dzis jest zakladanie szkól rzemieślniczych. Tę potrzebę weźmie pod uwage sejm krajowy i postanowi mozliwie najspieszniej zadosc jej uczynic. Kilka lat temu juz podczas wojny w Lublinie zostala otworzona szkoła rzemieślnicza imienia Syroczyńskiego. Dyrektorem jej jest p. Rumel, inzynier. Uczy rzemiosla i nauk książ-

kowych cztery lata. Dotychczas uczy dwuch rzemiosl: kowalstwa i slusarstwa. Wspaniala szkoła! Warto zobaczyc roboty, wykonane przez uczniow tej szkoły. Budza one sluszny podziw nawet w specjalistach rzemieślnikach postronnych, którzy niekiedy zwiedzaja tę szkołę. Sumienni i sprawiedliwi majstrowie wręcz oswiadczaja, ze przywatny majster u siebie w warsztacie w przeciągu takiego czasu nie bylby w stanie mlodzięca nauczyc tak doskonale, jak to zdoła uczynic dobra szkoła. Co wiecej, proszę zobaczyc rysunki techniczne uczniow tej szkoły. I te rysunki zdumienie sprawiaja! Uczeń potrafi dac nowy pomysl roboty, wykona dla niej rysunek i w rysunku poda najdokladniejsze pomiary. Widok pracy takiej szkoły przejmujecie radością serce kazdego Polaka, który z pewnością musi zawolac: takich szkól potrzeba nam jak najwiecej! Takie szkoły dadza krajowi wielki poczet doskonałych rzemieślnikow, którzy zbogaca kraj swoja pracą dobrą i pozyteczną. Przeciez tylko dobrzy, sumienni rzemieślnicy rozwiną, udoskonala przemysl polski. A zas przemysl tworzy bogactwo narodowe, daje byt pomyslny liczonej rzeszy pracujacych rodakow.

A. Blum.

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne  
z czasów prześladowania chrześcijan  
za panowania Nerona

I nagle urwał, jakby jakaś myśl błysnęła mu w głowie.

— Na mękę Zbawiciela! — zaczął mówić prędkim głosem. — Ja tu zostanę, a ona niech weźmie mój znak, niech owinie głowę szmatą, okryje ramiona płaszczem i wyjdzie.

— Wśród niewolników grabarskich jest kilku niedorosłych pacholków, więc żołnierze nie poznają jej, a gdy raz dostanie się do domu Petronjusza, ten ją ocali.

— Lecz Ursus opuścił głowę na piersi i odrzekł:

— Ona nie zgodziłaby się na to, albowiem miłuje cię, a przytem jest chora i o własnej mocy stać nie może.

— Po chwili zaś dodał:

— Jeśli ty, panie i szlachetny Petronjusz nie mogliście jej z więzienia ocalić, to któż zdoła ją ocalić?

— Jeden Chrystus!..

Poczem umilkli obaj. Ursus w prostaczej swej głowie myślał sobie:

— Onby mógł przecie wszystkich ocalić, ale skoro tego nie uczyni, to widać przyszedł czas mąk i śmierci.

I zgadzał się na nią dla siebie, ale żał mu było do głębi duszy tego dziecka, które wyrosło na jego rękę i które kochał nad życie.



Winicjusz pochylił się, znów nad Ligją. Przez zakratowany otwór wkradło się do więzienia światło księżycy i oświecało je lepiej od jedyne go kaganka, który migotał jeszcze nad drzwiami.

Wtem Ligja otworzyła oczy i położywszy swe rozpalone dłonie na rękach Winicjusza rzekła:

— Widzę cię i wiedziałam, że przyjdiesz. Chora jestem, Winicjusz, i czy tu, czy na arenie — muszę umrzeć... Ale modliłam się, bym cię mogła przedtem zobaczyć — i przyszedłeś: Chrystus mnie wysłuchał!

A gdy Winicjusz z żalu i litości słowa przemówić nie mógł, ona ciągnęła dalej:

— Widywałam cię przez okno — i wiedziałam, żeś chciał przyjść. A teraz Zbawiciel dał mi chwilę przytomności, abyśmy się mogli pożegnać. Ja idę już do Niego...

Winicjusz przemógł się zdusił w sobie ból i począł mówić głosem, który starał się uczynić spokojnym:

— Nie, droga. Ty nie umrzesz. Apostoł kazał mi wierzyć i przyrzekł modlić się za ciebie, a on Chrystusa znał, Chrystus go miłował i niczego mu nie odmówił... Gdybyś miała umrzeć, Piotr nie kazałby mi ufać, a on mi rzekł: „Ufa!” Nie, Ligjo! Chrystus zmiłuje się nade mną... On nie chce twojej śmierci, On jej nie dopuści. Przysięgam ci, że Piotr modli się za ciebie!

Nastała cisza. Jedyne kagane k wiszący nad drzwiami zgasł, ale za to światło księżycy wchodziło całym otworem. W przeciwnym kącie piwnicy zakwiliło dziecko i — ucichło. Z wewnątrz tylko dochodziły głosy żołnierzy.

## KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
31	C. † Wigilia Symfronjusza M.	6 54	4 32	3 20	2 57
1	P. † Wszystkich Świętych.	6 56	4 31	4 24	3 17
2	S. Dzień Zaduszny Jerzego WB	6 58	4 29	5 28	3 39
3	N. 24 po Św. Huberta B. W.	7 00	4 27	6 33	4 04
4	P. Karola Borom. B. W.	7 02	4 25	7 37	4 34
5	W. Zacharyusza i Elżbiety	7 04	4 23	8 39	5 11
6	S. Leonarda W. Feliksa	7 06	4 21	9 36	5 56

**Zmiana księżycy.** Nów dn. 3 listopada 8 g. 51 m. wieczór.

### Przepowiednie.

Gdy w listopadzie od południowego kraju grzmi, znaczy nieplodność wszystkiego.

Wiatr od południa w wilgę Marcina, pewnie będzie lekka zima.

W dzień Zaduszny pogoda, na Wielkanoc wygoda, a jak słońca, to psota.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę w nim leżał.

Listopada wiele wody, na łąki wielkie wygody.

Od 1. do 6. pośoda, ale z mno; od 7. do 14. śniegi; od 15. do 21. zmiennie; od 22. do końca śniegi.

**Zdania.** Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — Oto trzy hasła, które nam powinni przypominać. Trzymając się tych hasła, staniami się naprawdę narodem, przed którym wszystkie inne ugną czoła.

## N O W I N Y.

— Na zjeździe sejmików uchwalono, by każdy sejmik u siebie w powiecie urządził milicję i straż bezpieczeństwa, których zadaniem ma być czuwanie nad utrzymaniem porządku powszechnego i zabezpieczenie dobra publicznego.

— W Krasnymstawie dn. 20 października odbył się bardzo uroczyste wiec narodowy. Z całego powiatu przybyło mnóstwo rodaków, przeważnie mężczyzn. Kilka mów wygłoszono. Wicem kierował ksiądz prefekt Cyraski, przy udziale kilku osób wybranych przez ogół. Uchwalił tego wiecu są podobne do uchwał zebranych narodowych, urządzonych w innych stronach kraju. Jednak było kilka uchwał rzadszych: zaojękowanie się losem służby folwarcznej i utworzenie straży bezpieczeństwa pod kierunkiem sejmików powiatowych. Również warto zaznaczyć, że w tym wielkim wiecu brały zgodny udział różne stronnictwa. To świadczy radośnie, że umiemy społem obok siebie wspólnie pracować dla dobra Polski. Trzeba też uznać piękny takt w charakterze ks. Cyraskiego, bo umiał wielki wiec utrzymać w ładnym porządku aż do końca.

— W Turobinie również urządzono uroczystość narodową d. 22 paźd. z racji ogłoszenia niepodległości całej Polski. W kościele dłuższą przemowę wygłosił ks. Szulkowski. Następnie odbył się pochód. Kilku włościan przemawiało do zebranych.

— Ministerjum spraw wewnętrznych otwiera w Warszawie kurs budownictwa i odbudowy wsi i miasteczek. Kurs odbywać się będą od listopada do końca czerwca. Oplata za cały kurs 150 marek. Na kursa przyjmowani będą ci, co ukończyli szkołę średnią, lub techniczną. Ale mogą też z tych kursów korzystać i ci także, co ukończyli tylko 4 klasy, lecz ci nie otrzymają całkowitego świadectwa. Zapisy przyjmuje kancelarja wydziału Budownictwa w Warszawie, Nowy Świat 69. A program kursów można otrzymać w Patronacie stowarzyszeń budowlanych: Lublin, Kapucyńska 1.

**Busk** (gub. Kielecka). Z powodu ogłoszenia przez Radę Regencyjną niepodległości Państwa Polskiego z własnym dostępem do morza i zwołania sejmu, — zarząd miasta Buska urządził dnia 11 października święto narodowe. Na nabożeństwo w kościele parafjalnym przybyło mnóstwo osób. Następnie rada miejska ogłosiła swoją uchwałę, w której domaga się uwolnienia polskich robotników, przemocą zatrzymywanych w Niemczech, zwolnienia Józefa Piłsudskiego i zakazu wywożenia z kraju żywności.

— Z dniem 21 października otwarto w Warszawie szkołę dla oficerów polskich. Kandydat musi posiadać świadectwo z ukończenia co najmniej 6 klas. Kancelarja Komisji Wojskowej, zapisująca do szkoły mieści się w Warszawie, przy ulicy Królewskiej 35.

— Dnia 22 października rada miejska w Lublinie na pierwszym posiedzeniu znaczną więk-



szością głosów wybrała na prezydenta miasta p. Jana Turczynowicza. A na wiceprezydentów powołano p. Czesława Szczepańskiego i p. Stanisława Dylewskiego. Pensje uchwalono: dla prezydenta 30 tysięcy rocznie i 20 procent dodatku, a dla wiceprezydentów po 20,000 koron i również 20 procent dodatku.

— Dnia 23 października w Lublinie odbył się zjazd sejmików powiatowych z całej okupacji austriackiej, na który przybyło bardzo wielu delegatów.

— Sejmik powiatu lubelskiego postanowił funduszem swoim utrzymywać w Bychawie stałą ochronkę, którą na miejscu opiekować się będzie komitet z sześciu osób złożony, w tem 3 kobiety.

— Władze austriackie zniosły przymusowe zatieranie zbóża i bydła. Jednak i nadal nie wolno prywatnie kupować i sprzedawać zboża. Upoważnione są do tego tylko magazyny rządowe.

**Mokrelipie.** W dniu 15 września r. b. urządzono staraniem J. Raciborskiego przedstawienie amatorskie. Odegrano jednoaktówkę Stanka „Wierna Nastka”. Całkowity dochód w sumie 153 kor. przeznaczono na straż ogniową Mokrolipską. Należy zaznaczyć, że jest to z rzędu już trzecie przedstawienie urządzane przez młodzież.

I znów mamy bolesną przestrożę by nie zostawiać dzieci bez dozoru. We wsi Kitowie odległej od nas o jakieś 7 wiorst drogi, dzieci bawiąc się ogniem, podpaliły budynki. Spłonęło kilka gospodarstw z zabudowaniami oraz spalił się żrebak. Na ratunek pospieszyły straże od nas i z Nielisza. Lecz miejscowa ludność obojętnie patrzyła na ogień, jak na widowisko jakie, aż trzeba ją było kijami napędzać do noszenia wody, do sikawek. Znaleźli się nawet tacy co mówili: „Strażaki biorą pieniądze, niech ratują, a mnie co do tego, kiedy się moje nie pali”. Aż wstyd o tem pisać, gdyż każdy wie dobrze, że strażak za służbę w straży nie dostaje ani grosza.

Młody czytelnik „Jutrzenki”

Józef Płocharz.

**Slepotą z palenia sztucznego tytoniu.** W czasopiśmie lekarskich omawia się obecnie wypadki ślepoty, której przyczyną jest palenie cygar z zioł i z liści szkodliwych dla wzroku, oraz picie wódki, przarrządzanej dziś przeważnie ze spirytusu metylowego. Lekarze stwierdzają, że ślepotą z powodu zatrucia organizmu metylowym spirytusem, jest bardzo często nieuleczalna.

## SPRAWY POLSKIE.

∞ Dnia 22 października uformował się narazie nowy zespół (gabinet) ministrów polskich: weszli do niego: Józef Świeżyński — prezes ministrów; Zygmunt Chrzanowski — sprawy we-

wewnętrzne; Stanisław Głabiński — sprawy zagraniczne; Józef Higersberger — sprawiedliwość; Antoni Ponikowski — wyznania i oświata; Józef Piłsudski — sprawy wojskowe; Władysław Grabski — rolnictwo; Andrzej Wierzbicki — przemysł i handel; Józef Wolczyński — praca; Wacław Paszkowski — sprawy kolejowe; Antoni Minkiewicz — aprowizacja; ministerjum skarbu (jeszcze nie naznaczone); jak również ministerjum dla Galicji i dla Wielkopolskiej jeszcze nie obsadzone.

∞ P. Aleksander Lednicki, przedstawiciel Rady Regencyjnej w Moskwie, obecnie przebywa w Warszawie i chce się zwolnić z tego obowiązku.

∞ Polacy mieszkający na Litwie radośnie przyjęli ogłoszenie niepodległości całej Polski, dokonane przez Radę Regencyjną. Wielu ma tę nadzieję, że obecnie Litwa większością głosów zechce połączyć się z Polską, jak to dawniej było. Daj Boże!

∞ W Wilnie dnia 20 października ludność polska urządziła uroczystość narodową z powodu ogłoszenia w Warszawie niepodległości całej Polski. Władze niemieckie sprzeciwiły się, usiłowały rozpędzić pochód polski, wywiązało się starcie zbrojne, kilka osób rannych, jedna zabita.

∞ Hrabia Adam Tarnowski zostaje gubernatorem cywilnym okupacji austriackiej z tytułem „Komisarza” do oddania okupacji austriacko-węgierskiej rządowi polskiemu.

∞ Podobno w okolicy Charbinu i Władywostoku jest do dyspozycji z górą 100,000 wojska polskiego.

∞ Ilość ochotników do wojska polskiego jest tak wielka, iż teraz już koszary wojskowe nie mogą ich pomieścić. Przez ulice Warszawy przez cały dzień przeciągają oddziały nowozaciężnych.

∞ Anglia uznała polską armję za sprzymierzoną i samodzielną.

∞ Rada Regencyjna postanowiła utworzyć urząd Szefa sztabu wojsk polskich i wydała w tej mierze dekret następujący:

„My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Zachowując przy Nas w myśl Naszego dekretu z dnia 12 października 1918 r. Naczelne Dowództwo nad Naszą siłą zbrojną, ustanowić urząd Szefa Sztabu Wojsk Polskich, który będzie nam przedkładał do rozstrzygnięcia sprawy wojskowe, w zakres jego kompetencji wchodzące. Dan w Warszawie, dn. 25 X 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdz. Lubomirski, Józef Świeżyński.

∞ W związku z orędiem Rady Regencyjnej z dn. 7 b. m. generał gubernator, v. Beseler, złożył naczelne dowództwo Polskiej Siły Zbrojnej w ręce Rady Regencyjnej.

∞ W związku z ogłoszeniem niebawem poboru do wojska polskiego ma być utworzonych 6 okręgów wojskowych i 54 posterunki.

∞ Od 7 b. m. t. j. od chwili rozpowszechnienia odezw werbunkowych na prowincji stało się dotąd do komisji werbunkowych w War-



szawie 1250 młodzieży. Z liczby tej uznano za zdolnych do noszenia broni 950. Na stacjach zbórnych oczekują na swoją kolej do badania 750 ochotników, zaś transporty z prowincji, zapowiedziane na dwa dni najbliższe opiewają do 1000 ochotników.

Według wiadomości, otrzymanych przez komisję wojskową włościanie w pow. mławskim opodatkowali się w wysokości jednej marki od morga na rzecz wojska.

∞ W Warszawie przebywa niemal cały korpus Muśnickiego, gotowy na wezwanie rządu polskiego. Z okolicznych wsi przybywają do Warszawy z tobołkami setki włościjan z prośbą o zapisanie do wojska. Podobno dotąd już zgłosiło się 5 tysięcy młodzieży wiejskiej.

∞ General-gubernator lubelski, Liposcał wysłał onegdaj do naczelnej komendy armii austriackiej telegram, domagający się natychmiastowego zniesienia wojskowego general-gubernatorstwa lubelskiego i wyznaczenia komisara likwidacyjnego.

∞ W polskich fortecach Modlinie i Dęblinie znaczne oddziały wojska polskiego już są gromadzone. A nadto na chełmszczyźnie już odchodzą poważne siły piechoty, kawalerji i artylerji polskiej, ażeby strzedz tej drogiej ziemi polskiej, uświęconej krwią męczenników naszych za wiarę i ojczyznę.

∞ Władze niemieckie skasowały posterunki okupacyjne na sztucznej granicy, dzielącej Królestwo na dwie okupacje.

## Wiadomości polityczne.

— Warunki rozejmu ze strony koalicji podobno są następujące: Ewakuacja twierdz Mecu i Straßburga, oddanie portów wojennych Helgolandu i Kilu, wydanie wszystkich łodzi podwodnych oraz całej niemieckiej floty handlowej.

— Anglicy żądają poddania się Niemiec; kongres amerykański żąda rozbrojenia Niemiec.

— Libknecht, przywódca socjalistów niemieckich, wypuszczony na wolność.

— W niemieckiej okupacji rekwizycje i ciężary zostają.

— Kroaci zajmują Fiume i rozbrajają węgierskie pułki (honwedów), policję, wypuszczają więźniów i zajmują gmachy państwowe.

— General-kwaternistrz niemiecki Ludendorff otrzymał gimisję.

— Austro-Węgry przestają być sprzymierzeńcem Niemiec i na własną rękę wdrożyły rokowania pokojowe.

— Król Karol uznał samodzielną Węgier. Również odłączenie Czech uzyskało zgodę cesarza Karola.

## Wiadomości wojenne.

*Front zachodni.* Silne ataki we Flandrii przyniosły nieprzyjacielowi tylko miejscowy ograniczony zysk w terenie. Na zachodnim brzegu Esny i na wschód od Ezy zaciekle ataki francuskie rozbiły się. Walki w dolinie Li trwają. Na południe od Marl opróżniliśmy przejściowo broniony przyczółek mostowy nad Sorr i cofnęliśmy nasze linje na odcinek za potokiem. Po stronie nieprzyjacielskiej uczestniczyli w walkach belgijscy mieszkańcy kraju.

*Front bałkański.* Nasze albańskie siły bojowe zbliżają się do granicy czarnogórsko-albańskiej. Nad zachodnią Morawą i na północ od Krasevaca trwają w dalszym ciągu walki straży tylnych. Silniejszy nieprzyjacielski napór z ramienia koło Zajecara spowodował nas wczoraj do cofnięcia frontu sprzymierzonych do Jagodiny. W Serbji krok za krokiem cofnęliśmy się na stanowiska koło Kragujewacu. Serbowie, jak donosi „Slovenski Narod“ w Lublanie, odzyskali Belgrad, stolicę Serbji. W okolicy Waljewa wybuchło powstanie narodowe. Zemuń (naprzeciw Belgradu po stronie węgierskiej) zostało opróżnione. Mosty na Dunaju nie są zniesione.

*Front włoski.* Włosi rozpoczęli nową ofensywę. W obszarze Siedmiu Gmin po niepowodzeniach, których doznali przedwczoraj Włosi i Francuzi, nie było walk. Na wschód od Brentry doszło pozawczoraj ponownie do zacieklego zmagania się, które trwało aż do nocy. Tylko wśród bardzo ciężkich ofiar zdołali Włosi pod wieczór osadzić się na dwu szczytach górskich.

*Front rumuński.* Rumunja wysłała wojska nad granicę Austrii. Daje się zauważyć silny ruch na kolejach, wskazujący na translokację wojsk w kierunku granicy Austriackiej. Przygotowaniami tymi kierują oficerowie francuscy pod komendą generała Żoffra, przebywającego w Bilely, w Rumunji.

*Front czarnomorski.* Wojska koalicji wylądowały na wybrzeżu morza Czarnego, w Odessie. W liczbiewojsk koalicyjnych znajdują się wojska polsko-amerykańskie, które, zapewne, zechcą się przedostać poprzez terytorjum Ukrainy do Królestwa Polskiego.

NAKŁADEM „NOWEJ JUTRZENKI”

**Wydzie dla miast i wsi**

**KALENDARZ książkowy.**

Treść jego będzie niezwykle zajmująca, bogata i pożyteczna.

**Umieszczony będzie specjalny dział gospodarczy.**

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.